

## WĘŻE I LEGWANY WSPOMNIENIE O WYPRAWIE WENEZUELA'75

Trzydzieści lat temu odbyła się jedna z najciekawszych zagranicznych wypraw naukowych za czasów Gierka, a zarazem – jedna z pierwszych w historii Polski studenckich ekspedycji za ocean. Pięcioro studentów biologii [Uniwersytetu Jagiellońskiego](#) wyruszyło na przyrodniczą wyprawę do Wenezueli. Efekt? Kilka tysięcy egzotycznych owadów oraz kilkaset płazów i gadów, w tym wiele rzadkich gatunków, trafiło do instytutów badawczych UJ i [Polskiej Akademii Nauk](#).

Sukces badawczy i wspianiała przygoda – tak po latach wspomina wyprawę jej uczestnik, prof. Zbigniew Szyndlar. Wspólnie z kolegami zdobył ciężarówkę Star 660 i razem z nią na statku m/s "Norwid" wyruszył na poszukiwanie zwierzęcych okazów. W Ameryce Południowej Star przemierzył ponad 11,5 tys. km.

Po powrocie do Polski uczestnicy ekspedycji występowali w telewizyjnych programach, o wyprawie rozpisywały się gazety, m.in. "Itd" i ["Dziennik Polski"](#). Jej przebieg na zlecenie Agencji Interpress-Film Zbigniew Szyndlar zarejestrował na taśmie filmowej. Obraz nosił tytuł "Sfinksy, boa i legwany".

### JAK SIĘ "ZAŁATWIAŁO"

Pomysł na wyprawę zrodził się w 1974 roku w studenckim Naukowym Kole Przyrodników na UJ. Prezesem koła był wtedy Wiesław Krzemiński, obecnie profesor, kierownik [Muzeum Przyrodniczego Polskiej Akademii Nauk](#) w Krakowie. Do Wenezueli pojechało pięcioro studentów tego koła, w tym Krzemiński oraz Zbigniew

Szyndlar – dziś wicedyrektor [Instytutu Systematyki i Ewolucji Zwierząt PAN](#) w Krakowie. Opieki naukowej nad wyprawą podjął się dr Jan Rafiński z Zakładu Anatomii Porównawczej UJ, kierowanego wówczas przez znakomitego biologa, prof. Henryka Szarskiego. Przyrodnikom towarzyszyli lekarz i kierowca.

Roczne przygotowania poprzedzające wyjazd dostarczyły przyrodnikom nie mniej wrażeń niż sama wyprawa. "Gdy przygotowania dobiegły końca, wszyscy mieli nieco zszargane nerwy, tym bardziej, że oprócz szykowania wyprawy mieliśmy wtedy do zdania ciężkie egzaminy z biologii" – wspomina ze śmiechem prof. Szyndlar.

Nerwy szargała młodym przyrodnikom przede wszystkim ówczesna polska rzeczywistość. "W pierwszej połowie gierkowszczyzny zagranicznych wypraw badawczych organizowano dużo" – zaznacza Szyndlar. Naukowcy nie mieli większych problemów z uzyskaniem pozwolenia na taką ekspedycję, gorzej było natomiast ze zdobyciem funduszy na jej realizację. Rozpoczął się wówczas proces "wydreptywania" pieniędzy na wyprawę lub tzw. "załatwiania".

Załatwić trzeba było wszystko – środek lokomocji, sprzęt niezbędny podczas takiej wyprawy, pieniądze na półroczny zapas żywności, odzież i paliwo.

"Niemal codziennie każdy z uczestników wyprawy odbywał uciążliwe wędrówki, chodząc od jednego zakładu pracy do drugiego – wspomina po latach prof. Szyndlar. – Były to traumatyczne doświadczenia, bo reakcje większości potencjalnych sponsorów nie były miłe. Trudno się im zresztą dziwić, zważywszy, że już od kilku lat byli nieustannie nachodzeni przez organizatorów różnorodnych studenckich wypraw. Przeważnie wskazywano nam drzwi. Nachodzenie sponsorów przeplatało się z nachodzeniem ministrów, celników, kierowników placówek naukowych, prezesów organizacji młodzieżowych. Znowu po pieniądze, po zwolnienie z czegoś tam, a przynajmniej po formalne poparcie na piśmie, o które było najłatwiej, bo za darmo."

Stara 660, jak ocenia Szyndlar – "wehikuł siermiężny, acz wspaniały", wyproszono w Fabryce Samochodów Ciężarowych w Starachowicach. Fabryka zgodziła się użyczyć Stara na jakiś czas, formalnie "dla zbadania przydatności w warunkach tropikalnych".

Ciężarówkę trzeba było przygotować do kilkumiesięcznej podróży po Ameryce Południowej. Między innymi załatwić zaczepy na dodatkowe kanistry na paliwo. Wykonać te zaczepy zgodzili się żołnierze z jednej z krakowskich jednostek Ludowego Wojska Polskiego.

"Ale nie było to takie proste: najpierw trzeba było »załatwić« pręty zbrojeniowe, tego udało się dokonać w Hucie im. Lenina, której dyrektora ujęliśmy listem rozpoczynającym się od frazy: »Powszechnie znany jest pozytywny stosunek towarzysza dyrektora do młodzieży akademickiej...« Pręty i samochód zostały przekazane w ręce wojska, ale – aby prace mogły przebiegać należycie – jeden z uczestników wyprawy musiał codziennie odwiedzać jednostkę i pić z panem majorem. Robotę wykonywali szeregowi żołnierze, których przez szybę kantorka śledziło czujne oko pana majora. Kolega oddelegowany do współpracy z wojskiem załamał się po kilku dniach i ja musiałem go zastąpić. Na szczęście w ciągu kilku kolejnych dni prace dobiegły szczęśliwego końca."

Pieniądze na zakup paliwa do Stara w Wenezueli – w kwocie 1,8 tys. dolarów – wyłożył Socjalistyczny Związek Studentów Polskich (SZSP).

## **WARAN, ŻÓŁW I ANAKONDA**

Wyprawa wyruszyła z Krakowa 7 lipca 1975 roku spod Instytutu Zoologii UJ. W Gdyni załadowano Stara na statek m/s "Norwid". 31 lipca przybił on do wenezuelskiego portu La Guaira.

Po krótkim pobycie w Caracas Polacy wyruszyli na wybrzeże Morza Karaibskiego – w okolice Puerto de Cata, a następnie do położonego w lesie chmurowym, w górach Cordillera de la Costa, Rancho Grande.

W okolicach Puerto de Cata natrafili na jaszczurkę *Cnemidophorus lemniscatus* z rodziny teid (Teiidae), czyli tzw. waranów amerykańskich oraz żółwia Żabuti (*Geochelone carbonaria*). W lesie chmurowym złapali m.in. boa dusiciela (*Boa constrictor*), węży koralowego (*Micrurus dumerili*) oraz szczególnie cenny okaz – węży o nazwie *Chironius carinatus*, którego nie posiadał wtedy żaden z polskich instytutów.

W piwnicy stacji biologicznej w Rancho Grande znaleźli dodatkowo kilkumetrowej długości skórę anakondy zielonej (*Eunectes murinus*). Nocami łapali w Rancho Grande nocne motyle Sphingidae (zawisaki). Warto nie spać, aby złapać Sphingidae – należą one do najszybciej latających owadów, osiągając prędkość lotu do 50 km/h.

## **IGUANY SPADAJĄ Z DRZEW**

Wielogodzinne wędrówki, podczas których cierpliwie podnosi się każdy napotkany kamień i kłodę drewna, aby sprawdzić, czy nic ciekawego się pod nimi nie kryje – tak wygląda poszukiwanie gadów i płazów w tropikalnym lesie. Schwytać taką zdobycz nie jest łatwo. "W tropikach gady są bardzo szybkie" – mówi Szyndlar.

Dlatego można kilka godzin iść przez las, podnosić wszystkie napotkane kamienie i nie znaleźć żadnego zwierzęcia. Nieraz łatwiej o egzotyczne gady w mieście niż w tropikalnym lesie. W miastach zbiegają się one często w okolice śmietnisk, gdzie żerują gromadnie smakowite gryzonie.

Gady lubią przesiadywać na drzewach rosnących przy miejskich placach i skwerach i obgryzać te drzewa z liści. Wtedy po prostu strząsa się gady z drzew. Największy strząśnięty przez Polaków okaz legwana zielonego (*Iguana iguana*) liczył 1,5 metra długości. Wypoczywał na drzewie przy rynku miasta Turen na sawannowym obszarze Llanos.

Nad uczestnikami wyprawy czuwał lekarz, przygotowany i do tego, by w razie potrzeby przeprowadzić operację. Szczególnie groźnych wypadków nie było. Raz tylko jeden ze studentów na dwa dni stracił czucie w nogach, kiedy pogryzły go owady. Uczestników wyprawy wielokrotnie kłuły skorpiony, ale – jak zapewnia Szyndlar – ukłucia nie okazały się groźne.

## **CIĄGNIK URSUS I HACIENDEROS**

Na obszarze Llanos, gdzie przyrodnicze poszukiwania prowadzone były w sierpniu, czekała na Polaków narodowa niespodzianka – prezentacja polskich ciągników Ursus na terenie posiadłości ziemskiej w okolicach miasta Barinas. Wyprodukowane w PRL maszyny rolnicze sprawdzić się miały w warunkach wenezuelskich i skusić

zamożnych hacienaderos. Rezydujący w Barinas przedstawiciel Ursusa, inż. Adam Rychły, udzielił polskim przyrodnikom gościny w Barinas.

"Polskie ciągniki nie wzbudzały szczególnego zainteresowania wenezuelskich hacienaderos, jakkolwiek pojawili się oni tłumnie na suto zakrapianej feście zorganizowanej przez właściciela posiadłości" – opowiada prof. Szyndlar. Ostatecznie sprzedano dwa Ursusy. Niestety nie dołączano do nich części zamiennych. Inżynier Rychły zmuszony był więc rozmontowywać po kawałku pozostałe maszyny, aby dostarczać części obu dotychczasowym nabywcom.

## **DON MIGUEL MÓWI PO POLSKU**

Na początku września Polacy postanowili przekroczyć Orinoko i jechać na południe.

Na południe od Orinoko Polacy przeżyli najbardziej niebezpieczne chwile w całej wyprawie. We wrześniu panowała tam pora deszczowa i drogi zrobiły się bagniste. Na jednej z nich Star zarył się w błocie. Polacy usiłowali wyciągnąć z błota obciążoną czterema tonami ładunku ciężarówkę, ale próby zakończyły się fiaskiem. Linę wyciągarki przymocowali do drzew. Niestety wszystkie drzewa zostały wyrwane z korzeniami. Wówczas – kiedy zrobiło się już naprawdę niebezpiecznie – nadjechał jeepem "mąż opatrnościowy", niejaki Don Miguel.

Profesor Szyndlar wspomina to spotkanie jako sympatyczne, acz nieco groteskowe. Don Miguel zaskoczył Polaków nie tylko nagłym pojawieniem się w odpowiednim momencie, ale i tym, że przemówił do nich po polsku. Okazał się być Chorwatem, aresztowanym przez Niemców podczas II wojny światowej. "Języka polskiego nauczył się od współwięźniów w niemieckim oflagu" – tłumaczy Szyndlar. Po zakończeniu wojny wyruszył w wędrówkę po świecie. W Wenezueli zajmował się poszukiwaniem diamentów.

Dzięki pomocy Miguela udało się uwolnić Stara z błotnistej pułapki i ruszyć w dalszą podróż – w okolice miasteczka La Sabana nad Morzem Karaibskim, sąsiadującego z porośniętymi lasem górami. W La Sabana kolekcja Polaków powiększyła się między innymi o węża mussurana (*Clelia clelia*), gekony (*Gonatodes vittatus* i *Thecadactylus*

rapicauda) oraz agę (*Bufo marinus*) – największą z ropuch, zwaną inaczej żabą talerzową lub kururu.

Finał badań nastąpił w wenezuelskich Andach – w położonym powyżej 3,5 tysiąca metrów n.p.m. Parku Narodowym Sierra Nevada oraz lesie górskim La Carbonera.

W Sierra Nevada zdobyto m.in. rzadki okaz jaszczurki *Anadia brevifrontalis*, która zamieszkuje w Andach tereny powyżej 3 tysięcy metrów n.p.m. Złapane zwierzęta pozbawiano życia, aby jako zoologiczne eksponaty przewieźć do Polski. Jeden z uczestników wyprawy w przyпіywie współczucia postanowił dowieźć do Polski kilka żywych okazów. W Sierra Nevada, gdzie w nocy temperatura spadała poniżej zera, spał w ciepłym śpiworze razem z węzami i jaszczurkami.

## **PRZEZ KOLUMBIĘ I EKWADOR**

Wyprawa opuściła Wenezuelę 13 października 1975 roku po ponad dwóch miesiącach badań, przekraczając granicę z Kolumbią. W wenezuelskich portach nie było bowiem wówczas statku, który mógłby zabrać przyrodników w podróż powrotną do Polski. Najbliższym portem, gdzie Polacy mogli wsiąść na taki statek, było Callao w Peru. Star wyruszył w blisko dwumiesięczną podróż do Callao, przemierzając po drodze Kolumbię, Ekwador i Peru.

12 grudnia Polacy wsiadli w Callao na pokład statku m/s "Domeyko". Do Gdyni dotarli 30 stycznia 1976 roku.

**\* \* \***

Więcej fotografii z Wenezueli można znaleźć w galerii prof. Zbigniewa Szyndlara pod adresem: <http://www.isez.pan.krakow.pl/staff/szyndlar/gallery.htm>

**PAP - Nauka w Polsce, Joanna Poros**

5 sierpnia 2005

we



Miasteczko Turén. Legwan zielony (*Iguana iguana*) – osobnik na zdjęciu ma ok. 1,5 m długości i został strąsnięty z drzewa na rynku. Również w wielu innych wenezuelskich miasteczkach jaszczurki, uznawane za szkodniki z powodu obgryzania listowia drzew, były bardzo pospolite. Zdjęcie udostępnione przez prof. Zbigniewa Szyndlara.

[Zdjęcie: 600x800 px](#)

[Zdjęcie - oryginalny rozmiar \(430.96 KB\)](#)

Najbliższe odwiedzane przez wyprawę obszary Wenezueli, ponad 100 km na południe od Orinoco. Przejazd w bród przez "beziemienną" rzekę (prawdopodobnie dopływ Rio Cuchivero, prawego dopływu Orinoco). Zdjęcie udostępnione przez prof. Zbigniewa Szyndlara.



[Zdjęcie: 800x600 px](#)

[Zdjęcie - oryginalny rozmiar \(447.54 KB\)](#)



Okolice La Sabana nad Morzem Karaibskim.

Ponaddwumetrowej długości mussurana (*Clelia clelia*), w Ameryce Południowej powszechnie znana jako „pogromca” jadowitych węży, które stanowią podstawę jej menu. Dla człowieka jest niegroźna, ale zanim wąż nie został w całości wyciągnięty z kępy bambusów koło polskich namiotów, nie wiadomo było, czy nie jest to niebezpieczny gatunek – stąd rękawice na dłoniach przyrodników. Fotografia udostępniona przez prof. Zbigniewa Szyndlara (na zdjęciu w środku).

[Zdjęcie: 800x600 px](#)

[Zdjęcie - oryginalny rozmiar \(255.13 KB\)](#)

Las górski La Carbonera w Andach na zachód od miasta Mérida. Ciężarówka Star 660 (najważniejszy "uczestnik" wyprawy!) zagrzebała się – nie po raz pierwszy i nie ostatni – w bagnistej drodze. Trwają przygotowania do jej wydobycia. Zdjęcie udostępnione przez prof. Zbigniewa Szyndlara.



[Zdjęcie: 800x600 px](#)

[Zdjęcie - oryginalny rozmiar \(348.17 KB\)](#)





Okolice La Sabana nad Morzem Karaibskim. W rękach Zbigniewa Szyndlara Aga (*Bufo marinus*), jedna z największych ropuch świata. Zdjęcie udostępnione przez prof. Zbigniewa Szyndlara.

[Zdjęcie: 600x800 px](#)

[Zdjęcie - oryginalny rozmiar \(280.82 KB\)](#)

Wybrzeże Morza Karaibskiego w okolicach Puerto de Cata. Jaszczurka *Cnemidophorus lemniscatus*. Populacje tego gatunku bywają zarówno biseksualne, jak i dzieworodne. Zdjęcie udostępnione przez prof. Zbigniewa Szyndlara.



[Zdjęcie: 800x600 px](#)

[Zdjęcie - oryginalny rozmiar \(282.09 KB\)](#)



Okolice La Sabana nad Morzem Karaibskim. Wyprawa po wodę do picia w góry wznoszące się ponad 2 tys. m n.p.m. Zdjęcie udostępnione przez prof. Zbigniewa Szyndlara.

[Zdjęcie: 800x600 px](#)

[Zdjęcie - oryginalny rozmiar \(417.21 KB\)](#)

Okolice La Sabana nad Morzem Karaibskim. Motyl *Papilio androgeus* z rodziny *Papilionidae* (paziówate). Motyle te uchodzą za jedną z najpiękniejszych na świecie. Zdjęcie udostępnione przez prof. Zbigniewa Szyndlara.



[Zdjęcie: 800x600 px](#)

[Zdjęcie - oryginalny rozmiar \(216.63 KB\)](#)





Górski las chmurowy w okolicach Rancho Grande. Wąż *Chironius carinatus*. Zdjęcie udostępnione przez prof. Zbigniewa Szyndlara.

[Zdjęcie: 800x600 px](#)

[Zdjęcie - oryginalny rozmiar \(237.23 KB\)](#)

Posiadłość ziemską w okolicach miasta Barinas. Inż. Adam Rychły zachwala zalety polskiego ciągnika Ursus. Nasze traktory jednak słabo sprzedawały się w Wenezueli. Zdjęcie udostępnione przez prof. Zbigniewa Szyndlara.



[Zdjęcie: 800x600 px](#)

[Zdjęcie - oryginalny rozmiar \(461.41 KB\)](#)



Górski las chmurowy w okolicach Rancho Grande. Skóra kilkumetrowej długości anakondy zielonej (*Eunectes murinus*), odnaleziona w piwnicy stacji biologicznej w Rancho Grande. Wąż – związany z nizinnymi lasami i zbiornikami wodnymi – z pewnością musiał zostać schwytany w innych okolicach. Zdjęcie udostępnione przez prof. Zbigniewa Szyndlara.

[Zdjęcie: 800x600 px](#)

[Zdjęcie - oryginalny rozmiar \(399.57 KB\)](#)

Park Narodowy Sierra Nevada. Jaszczurka *Anadia brevifrontalis*. Gatunek jest endemitem występującym w wenezuelskich Andach, powyżej 3 tys. m n.p.m. Zdjęcie udostępnione przez prof. Zbigniewa Szyndlara.



[Zdjęcie: 800x600 px](#)

[Zdjęcie - oryginalny rozmiar \(279.42 KB\)](#)